

Las skrywa najładniejszą pasiekę w naszym regionie

● Jerzy Koszowski dba o swoje pszczoły, a te dają mu pyszny miód

Chrzanów

Sławomir Bromboszcz
s.bromboszcz@gk.pl

Niezwykłą pasiekę, którą tworzą ule w kształcie domków, można znaleźć w lesie przy ul. Żurawiec w Chrzanowie. To tam Jerzy Koszowski stworzył miejsce, które nie tylko służy do produkcji miodu, ale także nauczaniu dzieci.

- Ludzi trzeba edukować. Pszczoły to spokojne owady, nie należy się ich bać - podkreśla Jerzy Koszowski.

Jego pasieka została w tym roku wybrana najładniejszą w powiecie chrzanowskim. To nie pierwsze takie wyróżnienie. Ma on na koncie m.in. tytuł za najładniejszą pasiekę w Małopolsce.

Przygodę z pszczelarstwem rozpoczął dość przypadkowo. W jego rodzinie nikt wcześniej nie zajmował się tym pożytecznym zajęciem. Gdy poznał Katarzynę, późniejszą żonę, to się zmieniło. Jej dziadek miał pasiekę.

Z racji sędziwego wieku potrzebował pomocy. Pan Jerzy chętnie mu pomagał. Doświadczony pszczelarz uważnie go obserwował i dostrzegł w nim talent.

- Pszczelarz powinien być spokojny, opanowany, nie wykonywać nerwowych ruchów - wyjaśnia Jerzy Koszowski.

Senior zaczął go namawiać, by założył on własną pasiekę. Nie była to prosta decyzja, bo wtedy jeszcze pan Jerzy pracował na kopalni. Po długim namyśle i za namową żony postanowił spróbować.



► Pasieka Jerzego Koszowskiego przypomina mały skansen. Ule są w kształcie domków, jest też kościół i pomnik św. Ambrożego, patrona pszczelarzy. Ich utrzymanie wymaga wiele godzin pracy

- Przywiozłem sześć uli i tak to się zaczęło - wspomina pszczelarz.

Początki były trudne, nie miał zbyt wielkiej wiedzy na temat pszczelarstwa. Musiał uczyć się na własnych błędach. Po pierwszej zimie okazało się, że większość pszczoł wyginęła. Przyszły chwile zwątpienia, czy na pewno jest to zajęcie dla niego.

Postanowił jednak jeszcze raz spróbować. Zaczął szukać kogoś, od kogo mógłby kupić nowe pszczoły. Udała mu się odszukać pszczelarza z Płazy, który sprzedał mu dwa duże ule. Pan Jerzy zaczął zgłębiać tajniki pszczelarstwa, zapisał się do Koła Pszczelarskiego „Cabanka”. Zdobył także tytuł zawodowy „mistrza pszczelarskiego”.

Początkowo jego pasieka nie wyróżniała się niczym szczególnym. Obecne, prezentujące się imponująco, bożdało mu się pozyskać od córek zmarłego Stanisława

Malika z Wygiełzowa ule w kształcie domków. Nie chciał, by popadły w ruinę. Zaczął je odnawiać i tak stworzył wyjątkową pasiekę. Wśród niej wyróżniającym się obiektem jest ul w kształcie kościoła. Otrzymał go od księdza z parafii Rospontowa w Chrzanowie, który przeniósł się do innej i nie mógł zabrać go ze sobą. - Renowacja tego ula zajęła mi dwa tygodnie, ale warto było, pięknie się teraz prezentuje - mówi Jerzy Koszowski.

Początkowo miód produkował dla rodziny i znajomych. Gdy przeszedł na emeryturę zaczął rozwijać swoją pasiekę.

Obecnie ma 78 uli, które znajdują się w różnych miejscowościach. Posiada też nowoczesny sprzęt m.in. wirówkę do miodu. Ciągłe poszukuje nowych miejsc, gdzie pyła rośliny. Niestety, w tym roku miodu jest o połowę mniej niż przed rokiem. Przyczyną tego są choroby pszczoł i wiosenne przymrozki. Drzewa pyła mniej.

Jerzy Koszowski edukuje także dzieci. Odwiedzają one jego pasiekę i mają okazję zobaczyć, jak produkowany jest miód. Jak mówi, 70 proc. dzieci próbuje u niego miodu po raz pierwszy w życiu. Po wizycie w pasiece wielu zaczyna go jeść regularnie. Po miód do pasieki przyjeżdżają nie tylko okoliczni mieszkańcy, ale także ludzie z różnych regionów Małopolski i Śląska. ● ©

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ